

PRZEMYSŁAW ROTENGRUBER

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Kulturoznawstwa
e-mail: proten@amu.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-9354-7379>
<https://doi.org/10.14746/h.2025.2.6>

**„Lekarzu, ulecz samego siebie!”
Etyka stosowana wobec przemian społecznych,
słabości metodologicznych
oraz wyzwań instytucjonalnych**

**„Physician, heal thyself!” *Applied Ethics in the Face of Social Change,
Methodological Weaknesses, and Institutional Challenges***

Abstract. *The role of the humanities and social sciences is to seek answers to questions that concern us as individuals and as participants in collective life. We want to know how the social world is organized – what laws govern it and what is changing in it. In the case of applied ethics, other tasks are added to this. We expect it not only to justify claims to the validity of moral judgments concerning its social environment, but also to prove its effectiveness in solving problems of the academic world. This is a matter of (its) credibility. It is difficult to blame people seeking agreement for being distrustful of knowledge that did not help its creators. The aim of this article is to discuss both issues – to determine what methodological difficulties representatives of (different branches of) applied ethics struggle with and what serious organizational challenges they must face.*

Keywords: *applied ethics, epistemology, social epistemology, university, opinion-forming groups, autonomy of science*

Słowa kluczowe: *etyka stosowana, epistemologia, epistemologia społeczna, uniwersytet, grupy opiniotwórcze, autonomia nauki*



1. Etyka wobec przemian społecznych. Wprowadzenie

Zmiany zachodzące w świecie zachodnim przytłaczają swoim ogromem. Niedługo wyzwanie, któremu musieli stawić czoła jego mieszkańcy, były narodziny liberalnej demokracji. Dziś są nimi wydarzenia stawiające pod znakiem zapytania żywotność tej formacji politycznej. Te same reguły, które – kilkadziesiąt lat temu – mogły uchodzić za przepis na dobrze zorganizowane społeczeństwo, teraz podawane są w wątpliwość. Nie dzieje się tak bez przyczyny. Zwykli ludzie tyleż odczuwają skutki malejącej wydolności ekonomicznej państwa opiekuńczego, co jego (niesłabnących) ambicji rozkazodawczych, obejmujących rozstrzygnięcia nie zawsze dla nich zrozumiałe¹. Powojenna polityka swobody i otwartości na innych zaowocowała nostalgią społeczeństw-gospodarzy za zmitologizowaną przeszłością², a w ślad za tym – wzrostem nastrojów radykalnych, których najczytelniejszym odbiciem są ostatnie wybory do Parlamentu Europejskiego. Dochodzą do tego afery polityczne, potęgujące się problemy gospodarcze, a wreszcie spory międzynarodowe, przybierające w ostatnich latach postać otwartych konfliktów militarnych. Wszystko to sprawia, że tracimy zaufanie do państwa oraz reprezentujących je instytucji. Dzieje się tak, ponieważ ani w wymiarze narodowym, ani międzynarodowym nie osiąga ono celu podstawowego, jakim jest korelacja (stanowionego przez nie) porządku prawnego z wzorami postępowania spontanicznie kształtowanymi przez wielkie grupy społeczne. Trudno się dziwić, że w tych okolicznościach na znaczeniu zyskują owe wzory. Jako alternatywa, inspiracja bądź uzupełnienie działań prawodawczych wymagają one pilnego (z)badania.

Realizacją tego zadania zajmuje się (m.in.) etyka stosowana. Podobnie jak religia czy obyczaj, przypomina o istnieniu wartości silnie obecnych w praktyce społecznej. Inaczej jednak niż wymienione dziedziny kultury nie zadowala się ona regułami postępowania, miarą ważności których są przekonania ich wyrazicieli. Nie zadowala się także ustaleniami etyki filozoficznej skupionej na wytyczaniu granic poznania moralnego. Celem etyki stosowanej – zadeklarowanym w jej nazwie – jest rozwiązanie (również) tych trudności, którym etyka filozoficzna nie zdołała sprostać. Odnosząc tę deklarację do wyzwań ekonomicznych, migracyjnych, militarnych, ustrojowych, którym muszą stawiać czoła społeczeństwa współczesne, chciałoby się temu przyklasnąć. Niestety, entuzjazm badaczy podążających tym tropem hamuje praktyka. Prowadzone przez nich poszukiwania kryteriów rozjem-

¹ Por. P. Rotengruber, *Rywale i mediatorzy. Rola społeczeństwa obywatelskiego w utrzymaniu równowagi obowiązków uczestników życia gospodarczego*, w: *Zadania etyki gospodarczej w dobie kryzysu*, red. J. Sójka, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych UAM, Poznań 2023, ss. 132–137.

² Z. Bauman, *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, tłum. K. Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2018, ss. 18–19.

czych i porządkujących (naukowego pochodzenia) co rusz napotykają przeszkody wcześniej rozpoznane przez filozofów moralnych i socjologów wiedzy. Należy wyjaśnić, że problemy te nie przesądzają o bezużyteczności etyki stosowanej. Stawiają raczej pod znakiem zapytania wiarygodność środków, za pomocą których jej przedstawiciele odróżniają wiedzę o tym, jak być powinno (*episteme*, gr. *ἐπιστήμη*) od ich własnych przekonań normatywnych (*doksa*, gr. *δόξα*)³.

Do wyrażonej obawy dochodzi inna. Przedstawiciele etyki stosowanej deklarują zamiar naprawy otaczającego ich świata. Tymczasem angażując się w cudze sprawy, łatwo zapominają o własnych kłopotach. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza polskich uczestników życia akademickiego. Nie odnosi się jednak wyłącznie do nich. Współczesny uniwersytet jest przedmiotem najrozmaitszych sporów o jego funkcje społeczne i polityczne. Jedni nie mogą pogodzić się z tym, że przestał być miejscem przyjaznym dla twórców niezależnych (wymykających się spod urzędniczej kontroli), drudzy w działaniach administracyjnych (zmierzających do „ujednoczenia zasad uprawiania nauki”) upatrują szansę na podniesienie sprawności organizacyjnej tej instytucji, jeszcze inni – dla własnej wygody – sięgają po modne tematy badawcze⁴ lub ulegają wpływowi środowisk opiniotwórczych, narzucających im własny „styl myślenia”⁵. W tych okolicznościach na znaczeniu zyskuje sentencja przytoczona w tytule artykułu. Ci, którzy chcą nieść pomoc zwaśnionym grupom społecznym (i zawodowym), najpierw muszą uleczyć samych siebie – upewnić się, że dysponują stosownymi środkami, a następnie rozpocząć żmudny proces leczenia. Tylko w ten sposób mogą przekonać innych, że warto im zaufać.

2. Słabości metodologiczne etyki stosowanej. Pierwsza przeszkoda

Nauka – od jej antycznych początków – skupia się na realizacji dwóch zadań: rekonstrukcji praw rządzących światem oraz opisem przypadków, wobec których pozostaje bezsilna⁶. Jedno ściśle powiązane jest z drugim. Dostęp do środków

³ Por. P. Rotengruber, *Dialogowe podstawy etyki gospodarczej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, ss. 49–124.

⁴ Zob. np. A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, tłum. P. Amsterdamski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.

⁵ Pojęciem stylu myślowego – pochodzącym ze słownika Ludwika Flecka – posługuję się metaforycznie. Por. L. Fleck, *On the Crisis of Reality (Zur Krise der 'Wirklichkeit')*, w: R.S. Schnelle, *Cognition and fact: materials on Ludwik Fleck*, D. Reidel Pub. Co., Dordrecht 1929 (1979), ss. 47–58; *idem, Genesis and Development of a Scientific Fact*, transl. by F. Bradley, Th.J. Trenn, Chicago University Press 1935 (1979), s. 38.

⁶ Por. Th.S. Kuhn, *The structure of scientific revolutions*, University of Chicago Press, 1970, ss. 52–53.

służących (cyklicznemu) wytyczaniu granicy poznania jest wszak warunkiem jej wiarygodności. Na czym polega owa czynność? Ujmując rzecz lapidarnie, jej istota sprowadza się do uzasadnienia roszczenia do ważności twierdzeń bądź sądów przed przypisaniem im waloru naukowości. Odnosząc tę uwagę do etyki stosowanej, powoływanie się przez jej przedstawicieli na (dowolnie pojęte) kryteria społecznej poprawności wymaga dowodu przesądzającego o ich słuszności. Tego warunku nie wolno (im) pominąć. W przeciwnym razie może okazać się, że oceniających etyków, ocenianych złoczyńców oraz ofiary tych ostatnich dzielą – li tylko – poglądy na temat ich wzajemnych obowiązków. Wątpliwość ta uzasadnia pytanie, co odróżnia uprawianie etyki stosowanej od uczestnictwa w powszednich sporach o to, kto, komu, ile jest winien. Co upoważnia jej przedstawicieli do ingerowania w owe spory z zamiarem ich rozwiązania czy choćby łagodzenia ich skutków. Domniemaną podstawą ich uprawnień jest etyka filozoficzna. Uznana za naukę podstawową ma być teoretycznym zapleczem etyki stosowanej. Czy zatem etyka filozoficzna dostarcza rozwiązania problemów (poznawczych) jej „stosowanej” odpowiedniczki? To bardzo wątpliwe.

Poszukiwania stosowanych ekwiwalentów nauki podstawowej, czy tym bardziej działania zmierzające do jej zamiany w naukę stosowaną, wymagają uwzględnienia warunków takiego przekształcenia. W przypadku etyki filozoficznej warunki te zostały ustalone przez nią samą. Skłoniły jej przedstawicieli do zachowania ostrożności przy przekraczaniu granicy oddzielającej filozoficzną spekulację od rozstrzygnięć dotyczących określonych problemów społecznych. Ich ostrożność brała się stąd, że badania dotyczące aplikacyjnych walorów etyki rozpoczęły od rozpoznania przeszkód utrudniających realizację tego zadania⁷. Z jednej strony relatywiści etyczni za niemożliwe do uzasadnienia uznali roszczenie do przedmiotowej ważności reguł słusznego postępowania⁸. Ich zdaniem problemem nieusuwalnym jest zmienność oraz konkurencyjny charakter owych reguł. Z perspektywy tej grupy badaczy istotnymi składnikami decyzji moralnej są uczucia, normy obyczajowe oraz podpowiedzi zdrowego rozsądku. Wybór między nimi nie opiera się na uniwersalnych wskazaniach etyki, lecz jest kwestią „smaku i odczuć” (*taste and sentiment*)⁹. Z drugiej strony idealiści transcendentalni powiązali roszczenie ważnościowe z pytaniem o metafizyczne uposażenie człowieka. W ich ujęciu to,

⁷ Zagadnienie to omawiam szerzej w innym miejscu. Por. P. Rotengruber, *Wartości i przekonania. Ile etyki jest w etykach stosowanych?*, w: *Etyka gospodarcza i jej konteksty*, „Humaniora. Czasopismo Internetowe” 2024, nr 2(46).

⁸ D. Hume, *Badania dotyczące zasad moralności*, tłum. M. Filipczuk, T. Tesznar, Zielona Sowa, Kraków 2005, s. 31; *idem*, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamirowski, t. II, Warszawa 1963, ss. 258–259. Por. G.E. Moore, *Zasady etyki*, tłum. Cz. Znamirowski, M. Arcta, Warszawa 1919, s. 127, 147; A. Ayer, *Filozofia w XX wieku*, tłum. T. Baszniak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, ss. 58–59.

⁹ D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. J. Łukasiewicz, K. Twardowski, PWN, Warszawa 1975, ss. 122, 200.

co czyni go istotą poznawczo i decyzyjnie wolną, pomaga mu zarazem rozeznawać się w jego obowiązkach moralnych¹⁰. Zwolennicy metafizycznych presupozycji nie poprzestali jednak na ich immanentnym uzasadnieniu. Uzupełnili je pogłębionym namysłem nad ograniczeniami dotyczącymi ich (za)stosowania. Nie umknęło ich uwadze, że deontologiczne pryncypium może pozostawać w ambiwalentnym związku z wyzwaniem dnia codziennego. Z tego powodu wykorzystali je albo w rozważaniach dotyczących natury człowieka, albo w projektach odnoszących się do jego przyszłości¹¹.

Przeszkody napotkane przez budowniczych nowoczesnych systemów etycznych skłaniają do namysłu nad ich konsekwencjami dla etyki stosowanej. Ograniczone zastosowanie danych empirycznych oraz przesłanek metafizycznych jako domniemanej podstawy wiedzy o powinności stawia jej przedstawicieli w niezręcznym położeniu. Pozbawia ich możliwości uzasadnienia roszczenia do ważności sądów i opinii, które formułują za pomocą środków oferowanych przez etykę filozoficzną. To sprawia, że kontynuują poszukiwania w innym miejscu. Przenoszą mianowicie swoją uwagę z filozoficznej spekulacji na praktykę społeczną rozumianą jako alternatywne źródło poznania moralnego. Sprawiedliwość, bezpieczeństwo czy wzrost dobrobytu urastają wówczas do rangi zasady, z której ma wyłonić się „pożądany obraz ładu zbiorowego”. Tymczasem ów „empiryczny zwrot” załatwia mniej, niż mogli spodziewać się tego dokonujący go badacze. Jego mankamentem głównym, jest to, że nie uwzględnia rzeczywistych przyczyn konfliktów społecznych, takich jak interes grupowy, brak umiejętności społecznych czy podatność na manipulację. To one określają sposób postrzegania spornych spraw przez adresatów etyki stosowanej. Szukanie oparcia w naukach społecznych przynosi więc skutek odwrotny do oczekiwanego. Nauki te, zamiast łagodzić filozoficzne obawy, potęgują je swoimi ustaleniami dotyczącymi uwarunkowań poznawczych kształtujących postawę jednostki wobec spraw, z którymi styka się jako uczestniczka życia zbiorowego.

Socjologia wiedzy potwierdza ponad wszelką wątpliwość, że przekonania moralne zwykłych ludzi oraz ocena zdarzeń, w których biorą udział, zależą od miejsca zajmowanego przez nich w środowisku społecznym. Mija się z celem ich edukacja etyczna bądź mediacja między nimi prowadzona z pominięciem wiedzy o ich położeniu. Dzielące ich różnice poznawcze – wynikające z ich przynależności grupowej, posiadanego wykształcenia, światopoglądu lub preferencji życiowych – są bowiem ostateczne. Oceniamy to, co nas spotyka na podstawie tego, kim jesteśmy. W identycznej sytuacji znajdują się nasi adwersarze. Oni także ulegają determinantom czyniącym ich wyrazicielami poglądów reprezentatywnych dla grupy, do której

¹⁰ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Antyk, Kęty 2001, ss. 460–534.

¹¹ I. Kant, *Co to jest oświecenie?*, tłum. A. Landman, w: T. Kroński, *Kant*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966; J.G. Fichte, *Zamknięte państwo handlowe i inne pisma*, tłum. P. Dybel (i in.), Aletheia, Warszawa 1996; G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, tłum. J. Grabowski, A. Landman, PWN, Warszawa 1958, ss. 334, 335, 337 i nn.

należą. Mylący bywa autorytet, jakim dana grupa może cieszyć się jako depozytariusz prawd naukowych lub polityczny przewodnik. To prawda, że wymienione przymioty predestynują jej członków do pełnienia innych społecznie ważnych funkcji. Z całą pewnością jednak nie upoważniają ich do arbitralnego ustalania reguł ładu zbiorowego. W podobnych przypadkach samozwańczy przewodnicy przypisują sobie kompetencje, których zwyczajnie nie posiadają. Przyczyną tego ograniczenia jest nie tyle ich niedostateczne zaangażowanie w badania społeczne, ile ich uwikłanie w przedmiot owych badań. To rzuca światło na położenie przedstawicieli etyki stosowanej. Jako grupa nie są wolni od rzeczzonej przypadłości, jako badacze pozostają rozdarci pomiędzy filozoficzną krytyką roszczenia do przedmiotowej ważności sądu etycznego a ustaleniami socjologii wiedzy dotyczącymi trwałości i różnicowania przekonań normatywnych dzielących społecznych interlokutorów. Badacze ci tylko w jeden sposób mogą dowieść, że są zdolni do ochrony ładu etycznego. Muszą podać przepis uwzględniający wymienione trudności. Gdzie zatem mają go szukać?

Częściowa odpowiedź na to pytanie zawiera się w nazwie (każdej odmiany) etyki stosowanej. Jej zadaniem jest przecież godzenie tego, co należy czynić z tym, co przynosi (wymierną) korzyść. To jednak łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Peter Pratley wyróżnia aż trzy podejścia do tego zagadnienia¹². Wymienia on trzy wizje: unitariańską, separatystyczną oraz integracyjną¹³. Zwolennicy pierwszego podejścia traktują (dowolnie pojęte) normy słusznościowe jako miarodajne źródło wiedzy o dopuszczalnych sposobach osiągania celów partykularnych. Osiąganie owych celów z pominięciem wiedzy o tym, co dobre i słuszne działa na szkodę wspólnoty dokonującej takiego wyłączenia. Zdaniem Pratleya do czołowych unitarian należą marksiści oraz przedstawiciele katolickiej nauki społecznej¹⁴. Przeciwnego zdania są separatyści. Uważają, że szeroko pojęta sfera reprodukcji materialnej „funkcjonuje w zupełnym oderwaniu od kulturowo-etycznej sfery świata życia”¹⁵. Do tej grupy Pratley zalicza Adama Smitha i Milтона Friedmana. Wreszcie zwolennicy podejścia integracyjnego – tacy jak Max Weber czy Talcott Parsons – opowiadają się za wyborem rozwiązań kompromisowych. Stoją na stanowisku, że „działalność

¹² P. Pratley, *Etyka w biznesie*, tłum. M. Albigowski, Gebethner i Ska, Warszawa 1998, ss. 40–50.

¹³ Zawężenie przez Pratleya rozważań o sposobach uprawiania etyki stosowanej do problematyki etyczno-gospodarczej nie ma tu znaczenia. A jest tak, gdyż podstawowym problemem badawczym dowolnej postaci etyki stosowanej jest przeciwstawienie konkurencyjnych aksjologii. Skonfrontowane zestawy wartości dotyczą norm sprawnościowych nakazujących efektywną realizację zadań wymienionych w jej nazwie oraz norm moralnych odzwierciedlających „powszechnie żywione przekonania” na temat tego, jak być powinno. Etyka dziennikarska, etyka lekarska czy etyka adwokacka tym różnią się od siebie, że ich przedstawiciele odnoszą kryterium skuteczności do innych celów. Reszta pozostaje bez zmian. Por. A. Malitowska, *Zagadnienie eudajmonizmu i etyki stosowanej w świetle teorii kultury*, „Filo-Sofija” 2012, nr 18(3), ss. 77–80.

¹⁴ P. Pratley, *Etyka w biznesie*, s. 40.

¹⁵ *Ibidem*, s. 42.

gospodarcza nie tylko posiada swą wewnętrzną logikę opartą na maksymalizacji zysku, lecz także stanowi element społeczeństwa i znajduje się pod kontrolą twierdzeń moralnych”¹⁶.

Chybia celu zamysł badawczy polegający na godzeniu konkurencyjnych aksjologii poprzez przyznanie jednej z nich przewagi nad drugą. Unitarianie napotykać trudności rozpoznane przez etyków filozoficznych, separatyści natomiast narażają się na zarzut stronniczości uzasadniony argumentami socjologicznymi. Wspólnie oni dowodzą tego, że posiłkowanie się przesłankami metafizycznymi, wskazaniem dogmatycznie uprawianej ontologii bytu społecznego lub werdyktami organizacji religijnych jest równie jałowe, jak powoływanie się na „obiektywną korzyść” wynikającą z „efektywniejszego zaspokajania potrzeb społecznych”¹⁷. Ani jedno, ani drugie nie daje badaczom posługującym się takimi wyjaśnieniami szans na przekroczenie granicy oddzielającej ich przekonania od wiedzy o tym, jak być powinno. Z tego ustalenia nie należy jednak wyciągać pochopnych wniosków. Krytyka unitarian i separatystów nie oznacza automatycznego przyznania racji zwolennikom podejścia integracyjnego. Także oni mogą padać ofiarą błędów wynikających z przeszacowania walorów porządkujących tych norm etycznych i sprawnościowych, które zgodnie brzmią. Konsekwencją rzeczonej zgodności bywa pokusa traktowania ich jako poszukiwanego kryterium społecznej poprawności (zachowującego swoją ważność niezależnie od poglądów wyznawanych przez skonfliktowane grupy społeczne lub zawodowe).

Wybór „wizji integracyjnej” nie rozwiązuje problemu ważności sądu etycznego. Jej zwolennicy nie mogą czynić z przyjętych założeń dowodu przesądzającego o słuszności tego, co głoszą. Ich przewaga nad unitarianami i separatystami polega na tym, że traktują aksjologiczną różnorodność świata społecznego jako okoliczność bezsporną. Ominięcie tej pułapki nie kończy jednak ich poszukiwań. Owszem, dysponują oni zestawami norm (różnego pochodzenia) uprawdopodobniającymi ich ustalenia dotyczące miary użytecznej w przywracaniu ładu moralnego. Nie dysponują jednak wiedzą, jak tę miarę stosować w przypadku wyrazicieli różnych przekonań normatywnych. Ma to znaczenie, gdyż skonfliktowane grupy społeczne spierają się nie tylko o zasady (bądź normy) odnoszące się do spraw, które je dzielą, lecz – równie często – o sposób rozumienia owych zasad. Posługując się tym samym kryterium poprawnościowym, nadają mu różne znaczenie. Przed rozpoczęciem mediacji między nimi trzeba więc uwzględnić ich rozbieżne punkty widzenia („kąty widzenia”¹⁸). Oto wyzwania, przed którymi stoją przedstawiciele etyki stosowanej. Aby zachować naukową wiarygodność, muszą stawić im czoła.

¹⁶ *Ibidem*, s. 46.

¹⁷ K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. Jan Miziński, Test, Lublin 1992, s. 231. Por. M. Ziolkowski, *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 2000, ss. 62–68.

¹⁸ K. Mannheim, *Ideologia...*, ss. XIII, 17, 32, 77.

Niestety, zadanie to nie ogranicza się do znalezienia formuły pozwalającej na realizację ich zamierzeń – rozjemczych i porządkujących – wobec innych. Niemniej poważne obawy budzi ich świadomość trudności dotyczących ich jako grupę zawodową (oraz partnera innych grup). Wypada mieć nadzieję, że (z)orientują się w jednym i drugim.

3. Etyka stosowana wobec wyzwań instytucjonalnych. Druga przeszkoda

Rolą nauk humanistycznych i społecznych jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania, które frapują nas jako jednostki oraz jako uczestników życia zbiorowego. Chcemy, by objaśniały, jak urządzony jest świat, odkrywały rządzące nim prawa oraz rejestrowały zachodzące w nim zmiany. W przypadku etyki stosowanej i innych nauk normatywnych dochodzą do tego dodatkowe zadania. Oczekujemy nie tylko tego, by wskazywały rozwiązania nurtujących nas problemów, lecz także, by owe rozwiązania stosowały w sprawach związanych z ich instytucjonalnym umocowaniem. To jest kwestia ich wiarygodności. Trudno – z przekonaniem – posługiwać się wiedzą, która nie pomogła jej (wy)twórcy. Wniosek ten prowadzi do następującej wątpliwości. Czy uczeni zajmujący się przywracaniem ładu moralnego w przestrzeni społecznej radzą sobie z jego utrzymaniem we własnym środowisku? Długa jest lista bolączek, które temu przeczą. Świat akademicki stał się miejscem budzącym nie mniejszy niepokój niż ten, którego przyczyną jest społeczeństwo, gospodarka czy polityka. Tymczasem przedstawiciele etyki stosowanej albo tego nie widzą, albo nie chcą widzieć. Gwoli sprawiedliwości, nie oni jedni ponoszą odpowiedzialność za kryzys współczesnego uniwersytetu. Oni jednak są tymi, którzy – z racji posiadanych kompetencji oraz pełnionych funkcji – jako pierwsi powinni rozpoznać jego symptomy. Co sprawia więc, że sobie z tym nie radzą?¹⁹

Odpowiedź na to pytanie warto zawęzić do rodzimych kwestii i uczynić to po pierwsze dlatego, że trudności, z którymi borykają się zagraniczne placówki naukowe, nie zawsze są podobne do tych, z którymi zmagają się polski uniwersytet. Nie jest to jednak jedyny powód. Zaproponowanemu rozróżnieniu towarzyszy zarzut bezrefleksyjnego ulegania zachodnim trendom przez polskie środowiska naukowe. Ich przedstawiciele nie uwzględniają ani naukowej wartości cudzych pomysłów, ani ich zastosowań w sprawach (bezpośrednio) odnoszących się do ich pracy. Nie tylko nie potrafią oddzielić ziarna od naukowych plew, lecz także rozpoznać, czy owo ziarno

¹⁹ Por. P. Rotengruber, *Słowa i czyny. O Społecznej (nie-)odpowiedzialności uniwersytetu*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym” 2017, vol. 20, nr 3, s. 37–48, <https://czasopisma.uni.lodz.pl/annales/article/view/1747/1411> [dostęp: 12.02.2025]; idem, *Polityka, interes, misja społeczna. Wokół sporu o kryteria odpowiedzialności uniwersytetu*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2018, file:///C:/Users/HP/Downloads/12646-12451%20(3).pdf [dostęp: 10.06.2020].

nadaje się „pod rodzimą uprawę”. Skutek ich postępowania jest taki, że (posługując się metaforą zapożyczoną z teorii zależności) lokują samych siebie na „peryferiach” zachodniego świata naukowego²⁰. Przesłanką potwierdzającą tę opinię są (formalne i nieformalne) kryteria oceny dokonań naukowych. Ze świecą szukać bohaterów, którym niestraszne są badania dotyczące przeszkód utrudniających rozwój polskich regionów, kondycji mieszkańców „Polski powiatowej” czy przyszłości wsi po-PGR-owskich. Dzieje się tak, ponieważ badania te nie przynoszą oczekiwanych korzyści naukowo-organizacyjnych (punkty, indeks cytowań, nadzieja awansu), lecz także dlatego, że politycy i urzędnicy nie interesują się ich wynikami. Z tego powodu tak wielu akademików woli uczestniczyć w projektach badawczych realizowanych „na krańcach świata”, niżli zajmować się problemami nurtującymi Polaków.

Po drugie, polskie uczelnie są polem eksperymentów inicjowanych przez kolejnych ministrów szkolnictwa wyższego. Eksperymenty – zgodnie z politycznymi deklaracjami – mają służyć „podnoszeniu sprawności organizacyjnej tych instytucji” oraz ocenie ich „społecznej przydatności”. Najpierw był to proces boloński zmierzający (m.in.) do ujednolicenia standardów kształcenia poprzez stworzenie trójstopniowej struktury studiów (1999/2005²¹), później nowa matura znosząca egzaminy wstępne na wyższe uczelnie (2005), następnie próby zniesienia habilitacji zakończone „kompromisem” w postaci postępowania habilitacyjnego bez kolokwium (2009), a ostatnio Ustawa 2.0 nazywana zamiennie Konstytucją dla Nauki (2018). Nie dziwi zapał urzędników pragnących przejść do historii polskiego szkolnictwa wyższego. Nie dziwią konsekwencje ich poczynań. Dziwi natomiast spokój akademików, niepodjmujących właściwie żadnych kroków, by powstrzymać polityczne ingerencje w autonomię uniwersytetu. Częściowym wyjaśnieniem ich środowiskowej inercji są zmarnowane trzy dekady. W 1989 r. w Polsce działało 112 szkół wyższych²². Według stanu z dnia 31 grudnia 2023 r. (rejestr POL-onu) ich liczba wzrosła do 354²³. Mniejsza o (niskie) miejsca zajmowane przez polskie uczelnie w rankingach światowych. Zdecydowanie poważniejsze są konsekwencje „wyrojenia się” uczonych w tak krótkim czasie. Reprezentując ośrodki oferujące krańcowo różną jakość kształcenia, przestają funkcjonować jako spójna grupa interesu. Podczas gdy jedni realizują zadania, jakie stawia przed nimi – globalnie pojęta – praktyka naukowa, inni skupiają się na ochronie (przetrwaniu) instytucji, w których są zatrudnieni.

²⁰ Por. S. Amin, *Zmurszały kapitalizm*, tłum. R. Wojna, Z. M. Kowalewski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2004, ss. 22, 82–86; I. Wallerstein, *Analiza systemów światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Dialog, Warszawa 2007, ss. VI, 47–49.

²¹ Proces ten był konsekwencją podpisania przez Polskę Deklaracji Bolońskiej z dnia 19 czerwca 1999 r.

²² Por. R. Płąsek, *Przemiany szkolnictwa wyższego w Polsce po roku 1989 – w stronę komercjalizacji systemu?*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2016, nr 1(239), ss. 63–82.

²³ Por. Główny Urząd Statystyczny, *Szkolnictwo wyższe w roku akademickim 2023/2024*, <https://tiny.pl/9n44bfby> [dostęp: 5.02.2025].

Po trzecie, do problemów zewnętrznych, przed którymi staje polski uniwersytet (rywalizacja z innymi ośrodkami, nieprzewidywalność polityków), dochodzą te związane z selekcją, ochroną i promocją jego najwartościowszych pracowników. Malejąca liczba naukowców cieszących się powszechnym uznaniem (czy choćby ponadlokalną rozpoznawalnością) idzie w parze z postępującą nierozróżnialnością akademików wcielających się w rolę uczonego. Ich autorytet coraz rzadziej kojarzony jest z ich dokonaniem, coraz częściej natomiast z posiadanym stopniem lub tytułem naukowym²⁴. Prawdopodobnie tę objasnia Florian Znaniecki:

Uczony musi być z obowiązku uczonym-erudyta, ponieważ z jego funkcją naukową wiąże się najściślej inna funkcja, którą społeczeństwo faktycznie traktuje jako główną. Tą główną funkcją jest „nauczanie”, tj. zapoznanie innych z nauką jako systemem prawd. Normalne i trwałe stanowiska, do których uczeni w Polsce jako uczeni mają wyłącznie niemal prawo, to stanowiska *profesorów szkół wyższych* [kursywa autora – P.R.], i ogromna większość uczonych stanowiska te zajmuje lub o nie kandyduje. [...] Toteż profesorowi stawia się, wyraźnie lub domyślnie, całkiem słuszne w tych warunkach wymaganie, aby jeżeli chce działać jako twórca naukowy, czynił to poza swą rolą zawodową, w tej roli zaś występował jako erudyta-nauczyciel. [...] Mówiąc, że uczony-twórca jest dziś w Polsce życiowo „bezużyteczny”, nie powiedzieliśmy jeszcze wszystkiego. W istocie bowiem uczony-twórca jest w dzisiejszych czasach najniebezpieczniejszym człowiekiem dla wszelkiego ustalonego porządku...²⁵

Uderzająca jest aktualność tej diagnozy. Pomimo upływu niemal wieku od jej sformułowania zachowuje swoją aktualność. Akademicki obyczaj paraliżuje naukowców na dwa sposoby. Pozostają oni w pętach tradycji oraz – równie silnym – uścisku instytucji, które dają im pracę. Pierwsza determinanta sprawia, że ich celem nadrzędnym nie jest wstrząsanie nauką w jej posadach, lecz awans kojarzony z tytułem (lub etatem) profesorskim. Jedno nie wykluczałoby się z drugim, gdyby środowisko zdominowane było przez „uczonych-twórców”. Niestety, tak nie jest. Ci, którzy zawodowe życie spędzają w murach wyższej uczelni, bez trudu mogą przekonać się, czy dominują w niej „nauczyciele-erudyci” „zapoznający innych z nauką jako systemem prawd”²⁶, czy niezależni badacze poszukujący owych prawd lub spierający się o nie. Sposobem pozwalającym na ustalenie, która grupa

²⁴ Tytułem wyjaśnienia, owa nierozróżnialność nie jest szczególną cechą polskich uczonych. W podobny sposób swój wizerunek kształtują lekarze bądź prawnicy. Por. Uchwała NRA nr 2/ XVIII/98 – Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeks Etyki Adwokackiej), § 31 pkt, 1 i 2, <https://arslege.pl/kodeks-etyki-adwokackiej/k82/> [dostęp: 5.02.2025]; Kodeks etyki lekarskiej, art. 52, pkt 2, https://nil.org.pl/uploaded_images/1574857770_kodeks-etyki-lekarskiej.pdf [dostęp: 5.02.2025].

²⁵ F. Znaniecki, *Uczeni polscy a życie polskie* (1936), w: *Społeczne role uczonych*, red. nauk. J. Szacki, PWN, Warszawa 1984, ss. 223, 252, 255.

²⁶ Por. F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, w: *Pisma filozoficzne*, red. J. Wocial, t. II, PWN, Warszawa 1987, ss. 946–952, 1106–1108, 1012–1019; *idem*, *Nauki o kulturze*, tłum. J. Szacki, PWN, Warszawa 1992, ss. 94–294; *idem*, *Wstęp do socjologii*, PWN, Warszawa 1988, ss. 136–162, 300–308; *idem*, *Socjologia wychowania*, t. I, PWN, Warszawa 1973, ss. 3–69.

przeważa, jest (prosta) obserwacja dotycząca ich wpływu na kulturę organizacji (i/lub społeczności) naukowej. Tytułem wyjaśnienia, celem tych ustaleń nie jest rugowanie „belfra” z uniwersytetu. On także jest potrzebny. Problemem jest raczej to, czy polskie uczelnie roztaczają należytą opiekę nad (dobrze zapowiadającymi się) „twórcami” – jakże często „twórcami” przewracającymi ich życie do góry nogami. Pocięgą dla tych, którym nie są obce takie rozterki, niech będą słowa Pierre’a Bourdieu dokonującego podobnego rozrachunku z własnym środowiskiem naukowym. Dwadzieścia lat po napisaniu *Homo Academicus*²⁷ (powtórnie) podsumował swoje badania w następujący sposób:

Rola, jaką w mej pracy odgrywa nader szczególna odmiana socjologii instytucji uniwersyteckiej, daje się wyjaśnić bez wątpienia szczególną siłą, z jaką narzuca mi się potrzeba racjonalnego zapanowania (zamiast ucieczki w autodestrukcyjny resentyment) nad moim poczuciem rozczarowania jako oblata w obliczu jałowości i cynizmu tak wielu prałatów w kurii oraz wobec powściągliwego traktowania, w sferze codziennych praktyk, głoszonych przez instytucję prawd i wartości, na które, poświęciwszy się owej instytucji, jestem skazany i którym pozostaję oddany²⁸.

Po czwarte wreszcie, uniwersytet traci na znaczeniu jako organ opiniotwórczy. Do wymienionych przyczyn tego stanu rzeczy należy dodać następującą przesłankę. Uniwersytet do niedawna traktowany był jako autorytet powołany do tego, by objaśniać rzeczywistość oraz wpływać na nią z pożytkiem dla ogółu. Powszechnie uważano, że wywiązuje się z tych zadań z zachowaniem naukowej powściągliwości i naukowego obiektywizmu. Tymczasem na naszych oczach wyobrażenia te tracą swoją aktualność. Dzieje się tak z dwóch powodów. Z jednej strony społeczne otoczenie uniwersytetu przestało traktować go jako „świątynię prawdy”. Uznało go raczej za – jedno z kilku – źródeł wiedzy o świecie. Na tej podstawie zaczęło kształtować własne wyobrażenia na temat tego, co je spotyka. Z drugiej strony urosli w siłę cenzorzy uniwersytetu wykorzystujący społeczne emocje oraz posiadane zasoby (gospodarcze czy polityczne) do tego, by wpływać na jego opinie. Skąd ten wniosek? Uprawnienie uczonych do występowania w roli ekspertów tyleż zależy dziś od trafności ich argumentów, co od zgodności tego, co głoszą z – utrwalonymi w praktyce medialnej (i politycznej) – wzorami interpretacji zjawisk społecznych²⁹. Reagując na takie wydarzenia jak afera WikiLeaks z 2007 r., zamach na redakcję tygodnika „Charlie Hebdo”³⁰ (wcześniej oskarżanego o rasizm i islamofobię) czy katastrofę humanitarną w Gazie (2024–2025), muszą uwzględnić rozbieżność

²⁷ P. Bourdieu, *Homo Academicus*, Les Éditions de Minuit, Paris 1984.

²⁸ P. Bourdieu, *Homo Academicus. Posłowie – dwadzieścia lat później*, tłum. M. Janik, „Praktyka Teoretyczna” 2013, nr 1(7), Wydawnictwo Naukowe UAM, ss. 48–59.

²⁹ Pierre Bourdieu, nawiązując do *Chorego z urojenia* Moliera, nazywa to „efektem Diaforirusa”. Por. P. Bourdieu, L.D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawisz, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2001, s. 247.

³⁰ Zamach miał miejsce 7 stycznia 2015 r. Zginęło w nim 12 osób.

zachodzącą pomiędzy zamiarem sprawiedliwej oceny przypadku a werdyktem (zawczasu) wydanym przez „konkurencyjnych opiniodawców”³¹.

Opis położenia, w jakim znajdują się naukowcy eksperci, uzupełniają wcześniej sformułowane zastrzeżenia pod adresem uniwersytetu. Wraz z jego malejącym autorytetem słabnie głos tych, którzy przemawiają w jego imieniu. Jest to problem, który dotyka (niemal) wszystkich akademików. Wydaje się jednak, że obowiązek poszukiwania środków zaradczych nie dotyczy ich w równym stopniu. Nie dotyczy najpierw dlatego, że niektórzy z nich reprezentują dyscypliny, których zadaniem jest przeciwdziałanie takim zagrożeniom. W tej grupie znajdują się humaniści, badacze społeczni oraz – lokujący się pomiędzy nimi – przedstawiciele etyki stosowanej. Innym powodem nierówno rozkładającej się odpowiedzialności za kondycję współczesnego uniwersytetu jest to, że z innymi trudnościami borykają się centra naukowe oraz naukowe peryferie. Na tle dominujących ośrodków akademickich problemy polskich uczelni są dużo poważniejsze. Ocenę tę uzasadnia choćby ta okoliczność, że centra przodują, a my usiłujemy je dogonić (w sposób nie zawsze zgodny z interesem społecznym oraz interesem nauki polskiej). Tymczasem brakuje badaczy, którzy diagnozowaliby ów proces. Brakuje nie w tym sensie, że ich w ogóle nie ma, lecz że słaby jest ich wpływ na kolegów po fachu, docelowo zaś na całe środowisko. Można ten dysonans usunąć na dwa sposoby. Albo nieliczni-oporni poddadzą się, albo środowisko naukowe się przebudzi. Mając na względzie fatalne konsekwencje akademickiej kapitulacji, wypada mieć nadzieję, że spełni się drugi scenariusz.

4. Nieznajomość przeszkód czy wyparcie? Zakończenie

Kompleksowa charakterystyka trudności, z którymi zмага się etyka stosowana – a wraz z nią inne dyscypliny powołane do tego, by nieść pomoc społeczeństwu i państwu – wykracza poza ramy niniejszego artykułu. Z tego powodu mogły pojawić się w nim wyolbrzymienia wywołujące sprzeciw tych, którzy w swoich badaniach uwzględnili potrzebę uzasadnienia roszczenia do ważności sądów etyki stosowanej, jej zadania natomiast powiązali z problemami własnego środowiska. Są oni żywym dowodem na to, że nie wszystko stracone. W chwili obecnej jednak niewiele z tego wynika. Ich dobry przykład jest zaledwie kroplą w morzu potrzeb. Stąd możliwe hiperbole. Etyka stosowana (w jej najrozmaitszych postaciach) miała stanowić przepis na organizację życia zbiorowego. Miała ułatwiać zwaśnionym

³¹ Por. A. Wojciechowska, *Exodus darowizn z Harvardu. Wszystko przez protesty w obronie Gazy*, Bankier.pl, 13.11.2023, <https://tiny.pl/pjycftkn> [dostęp: 11.10.2024]; N. Walocho, „Zależy od kontekstu”. *Ambiwalencja wobec antysemityzmu kosztowała ją fotel rektorki Harvardu*, wysokieobcasy.pl, 3.01.2024, <https://tiny.pl/3qtgk-h0> [dostęp: 11.10.2024]; L. Willems, *Pięć lat po „Charlie Hebdo”*. *Dziennikarze nadal giną*, „Krytyka Polityczna” 21.01.20, <https://tiny.pl/d4-bmgmx> [dostęp: 6.10.2024].

stronom ustalenie tego, jakie są ich obowiązki wzajemne oraz co utrudnia ich efektywną współpracę. Czy więc etyka stosowana wywiązuje się z tego zadania? Odpowiedzi na to pytanie najlepiej poszukać u tych, do których się zwraca. Znaczenie ma nie tylko to, jak wielu z nich przekonują jej propozycje, lecz przede wszystkim, czy są one sprawiedliwe. O ile pierwsza kwestia powiązana jest z umiejętnością komunikowania się przez etyków z „ich grupami docelowymi”, o tyle druga przesądza o ich wiarygodności jako wytwórców wiedzy naukowej. Miara, którą przykładają do spornych spraw, nie może przecież być obarczona błędem stronniczości. Ten zarzut mogą odeprzeć tylko w jeden sposób – wykazać, że zastosowane przez nich kryteria (rozumieć i porządkujące) są czymś więcej niż pochodną ich interesów i/lub przekonań normatywnych. Jak radzą sobie z tym zadaniem? Porównując ich deklaracje badawcze z przeszkodami wskazanymi w tym artykule, trudno oprzeć się wrażeniu, że ich przygoda z epistemologią (oraz epistemologią społeczną) dopiero zaczyna się.

Inną przyczyną malejącej wiarygodności uczonych zajmujących się ochroną (bądź przywracaniem) ładu moralnego jest ich selektywna uwaga. Rozpoznają sprawy wymagające ich interwencji. Czynią to jednak w bezpieczny dla siebie sposób. Najoczywistszą odmianą „bezpiecznej twórczości” jest publicystyka naukowa. Polega ona na artykułowaniu – językiem nauki – treści, które zyskały na znaczeniu jako pozanaukowe komentarze do wydarzeń przykuwających uwagę opinii publicznej. Miejsce naukowego opisu zajmują tu interpretacje podporządkowane cudzym gustom lub cudzym interesom. Dla unaocznienia tej zależności warto ponownie przywołać Bourdieu, zdaniem którego, „aby naprawdę zrozumieć, co mówi taki a taki socjolog, trzeba (i wystarczy) przeczytać »New York Timesa« z całego tygodnia czy miesiąca”³². Na podstawie tej odpowiedzi łatwo oszacować, jak wiele do zrobienia mają zwłaszcza ci naukowcy, którzy deklarują chęć niesienia pomocy innym. Mniejsza o ich skłonność do wcielania się w rolę „nauczyciela-erudyty”, o której pisał Znaniński. Dużo poważniejszym problemem jest ich nieumiejętność ochrony nauki przed destrukcyjnym wpływem ich pozaakademickiego otoczenia. Nie szukając daleko, to sprawą uczonych jest ustalenie (ewentualnych) związków zachodzących pomiędzy tragedią „Charlie Hebdo” a brakiem odpowiedzialności za słowo czy rezygnacją Claudine Gay z funkcji rektora Uniwersytetu Harvarda (styczeń 2024) a obowiązkiem obrony wolności słowa. Mniejsza o to, do jakich wniosków doprowadzi ich owo postępowanie. Ważne, by prowadzili je jako reprezentanci nauki. Muszą na powrót opanować umiejętność przemawiania w jej imieniu. Stoją dziś bowiem przed dużo poważniejszym wyzwaniem, jakim jest zaprowadzenie ładu we własnym domu.

Wobec trudności związanych z realizacją tego zadania narzucająca się wątpliwość dotyczy sposobu, w jaki mieliby to zrobić. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że przeszkodami głównymi są ich ograniczony dostęp do środków gwaran-

³² P. Bourdieu, L.D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii...*, s. 247.

tujących bezstronną ocenę przypadku oraz ich środowiskowa „krótkowzroczność”. Gdzie zatem mieliby szukać wyjścia z impasu? Alternatywą dla pesymistycznej konkluzji jest (p)odpowiedź dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, akademikom nie wolno tracić wiary, że im się uda. Historia nauki pełna jest postaci tyleż heroicznych, co skutecznych. Wielkim atutem nauki jest to, że (wciąż) liczą się w niej jednostki wybitne, zwłaszcza te, za którymi podąża liczne grono naśladowców. Może więc one pokonają przeszkody utrudniające uprawianie (stosowanej) wiedzy o powinności, wiedzę tę natomiast odniosą do szwankującej praktyki naukowej. Po drugie, metodologiczna i diagnostyczna słabość wiedzy tego rodzaju może okazać się jej siłą. W realizacji takich zamiarów jak konsekwentne stosowanie epistemologicznego kryterium prawdziwości bądź słuszności twierdzeń naukowych (oddzielanie ziarna od naukowych plew), obrona autonomii nauki przed jej samozwańczymi cenzorami czy jej społecznie odpowiedzialne uprawianie, napotkane trudności można zamienić w cele integrujące społeczność uczonych. (Można to uczynić, jeśli oni sami będą tego chcieli). Nawet jeśli nie zawsze będą osiągalni to, do czego dążą wspólnymi siłami, skutkiem ubocznym ich działań będzie ich doświadczenie współpracy świadczące o żywotności nauki oraz zdrowiu reprezentujących ją instytucji.

Literatura

- Amin S., *Zmurszały kapitalizm*, tłum. R. Wojna, Z.M. Kowalewski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2004.
- Ayer A., *Filozofia w XX wieku*, tłum. T. Baszniak Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.
- Bauman Z., *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, tłum. K. Lebek, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2018.
- Bourdieu P., *Homo Academicus*, Les Éditions de Minuit, Paris 1984.
- Bourdieu P., *Homo Academicus. Posłowie – dwadzieścia lat później*, tłum. M. Janik, „Praktyka Teoretyczna” 2013, nr 1(7), Wydawnictwo Naukowe UAM Poznań.
- Bourdieu P., Wacquant L.D., *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawisz, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2001.
- Fleck L., *Genesis and Development of a Scientific Fact*, transl. by F. Bradley and T.J. Trenn, Chicago University Press 1935 (1979).
- Fleck L., *On the Crisis of Reality (Zur Krise der ‘Wirklichkeit’)*, w: R.S. Schnelle, *Cognition and fact: materials on Ludwik Fleck*, D. Reidel Pub. Co., Dordrecht 1929 (1979).
- Hegel G.W.F., *Wykłady z filozofii dziejów*, tłum. J. Grabowski, A. Landman, PWN, Warszawa 1958.
- Hume D., *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. J. Łukasiewicz, K. Twardowski, PWN, Warszawa 1975.
- Hume D., *Badania dotyczące zasad moralności*, tłum. M. Filipczuk, T. Tesznar, Zielona Sowa, Kraków 2005.

- Hume D., *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamirowski, t. II, Warszawa 1963.
- Fichte J.G., *Zamknięte państwo handlowe i inne pisma*, tłum. P. Dybel (i in.), Aletheia, Warszawa 1996.
- Kant I., *Co to jest oświecenie?*, tłum. A. Landman, w: T. Kroński, *Kant*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966.
- Kant I., *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Antyk, Kęty 2001.
- Kuhn Th., *The structure of scientific revolutions*, University of Chicago Press, 1970.
- Malitowska A., *Zagadnienie eudajmonizmu i etyki stosowanej w świetle teorii kultury*, „Filo-Sofija” 2012, nr 18(3).
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, tłum. Jan Miziński, Test, Lublin 1992.
- Moore G.E., *Zasady etyki*, tłum. Cz. Znamirowski, M. Arcta, Warszawa 1919.
- Płasek R., *Przemiany szkolnictwa wyższego w Polsce po roku 1989 – w stronę komercjalizacji systemu?*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2016, nr 1(239).
- Pratley P., *Etyka w biznesie*, tłum. M. Albigowski, Gebethner i Ska, Warszawa 1998.
- Rotengruber P., *Dialogowe podstawy etyki gospodarczej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.
- Rotengruber P., *Polityka, interes, misja społeczna. Wokół sporu o kryteria odpowiedzialności uniwersytetu*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2018, file:///C:/Users/HP/Downloads/12646-12451%20(3).pdf [dostęp: 10.06.2020].
- Rotengruber P., *Rywale i mediatorzy. Rola społeczeństwa obywatelskiego w utrzymaniu równowagi obowiązków uczestników życia gospodarczego*, w: *Zadania etyki gospodarczej w dobie kryzysu*, red. J. Sójka, Wydawnictwo Nauk społecznych i Humanistycznych UAM, Poznań 2023.
- Rotengruber P., *Słowa i czyny. O Społecznej (nie-)odpowiedzialności uniwersytetu*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym” 20, 2017, nr 3, <https://czasopisma.uni.lodz.pl/annales/article/view/1747/1411> [dostęp: 12.02.2025].
- Rotengruber P., *Wartości i przekonania. Ile etyki jest w etykach stosowanych?*, w: *Etyka gospodarcza i jej konteksty*, red. J. Sójka, „Humaniora. Czasopismo Internetowe” 2024, nr 2(46).
- Sokal A., Bricmont J., *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, tłum. P. Amsterdamski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.
- Wallerstein I., *Analiza systemów światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Dialog, Warszawa 2007.
- Ziółkowski M., *Przemiany interesów i wartości społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora. Poznań 2000.
- Znaniński F., *Nauki o kulturze*, tłum. J. Szacki, PWN, Warszawa 1992.
- Znaniński F., *Socjologia wychowania*, PWN, Warszawa 1973.
- Znaniński F., *Uczni polscy a życie polskie* (1936), w: *Społeczne role uczonych*, red. nauk. J. Szacki, PWN, Warszawa 1984.
- Znaniński F., *Upadek cywilizacji zachodniej*, w: *Pisma filozoficzne*, red. J. Wocial, t. II, PWN, Warszawa 1987.
- Znaniński F., *Wstęp do socjologii*, PWN, Warszawa 1988.

Inne publikacje

Główny Urząd Statystyczny, *Szkolnictwo wyższe w roku akademickim 2023/2024*, <https://tiny.pl/9n44bfby> [dostęp: 5.02.2025].

Kodeks etyki lekarskiej, art. 52. Pkt 2. https://nil.org.pl/uploaded_images/1574857770_kodeks-etyki-lekarskiej.pdf [dostęp: 5.02.2025].

Uchwała NRA nr 2/XVIII/98 – *Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeks Etyki Adwokackiej)*, § 31 pkt, 1 i 2, <https://arslege.pl/kodeks-etyki-adwokackiej/k82/> [dostęp: 5.02.2025].

Źródła internetowe

Waloch N., „*Zależy od kontekstu*”. *Ambiwalencja wobec antysemityzmu kosztowała ją fotel rektorki Harvardu*, wysokieobcasy.pl, 3.01.24, <https://tiny.pl/3qtgk-h0> [dostęp: 11.10.2024].

Willems L., *Pięć lat po „Charlie Hebdo”*. *Dziennikarze nadal giną*, *Krytyka Polityczna*, 21.01.2020, <https://tiny.pl/d4-bmgmx> [dostęp: 6.10.2024].

Wojciechowska A., *Exodus darowizn z Harvardu. Wszystko przez protesty w obronie Gazy*, *Bankier.pl*, 13.11.2023, <https://tiny.pl/pjycftkn> [dostęp: 11.10.2024].